

NSZZ

REGION BIAŁYSTOK

Solidarność



BIULETYN INFORMACYJNY 115 02.02.89

"W konflikcie między władzą a ludem - rację ma zawsze lud"

JAN PAWEŁ I I

WSPÓLNY CEL?

Wiadomo, że zarówno średni beton soczewicki, jak i polski nie zgadza się na uznanie za fakt istnienia epoki postideologicznej. Sacharow obawia się, czy Gorbaczowowi uda przebić się przez skostniałą mafię nomenklatury. Czy z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w PRL? Sądząc po ostatnich manewrach władzy, chce ona zaadoptować sowiecki odgórny model demokratyzacji, chcąc pozabawić reprezentacje społeczne tej inicjatywy. Jednocześnie ekipa ta nie cieszy się społeczną popularnością. Jest oczywiste, że w tej przedziwnej grze obowiązuje nadal zasada mniejszego zła, obowiązuje więc ona również i "S". Jednakże myli się ten /tak chce to widzieć władza/, który myśli, że "S" i władza mają wspólny cel - obalenie /czy delikatniej: osłabienie/ średniego betonu. "S" chodzi bowiem o upodmiotowanie całego społeczeństwa, wszystkich dziedzin życia społecznego /w procesie tym beton - przypuszczamy - będzie przeszkadzał, ale czy będzie się liczył?/. Natomiast ekipie Jaruzelskiego chodzi o utrzymanie władzy z twarzą jedynego wybacziela ojczyzny. Co z tego wynika, trudno w tej chwili przewidzieć.

WOLNY RYNEK

Kryzys gospodarczy i chwiejna sytuacja polityczna w Polsce sprzyjają myślowemu zamętowi, rozpowszechnianiu się mitów i cudownych recept na wszelkie dolegliwości. Do takich mitów należy dość rozpowszechnione przekonanie, że im mniej państwa w gospodarce, tym dla niej lepiej, że liberalizm ekonomiczny, pojmowany przede wszystkim jako podporządkowanie wszystkich sektorów gospodarki niczym nie skrepowany regułem wolnego rynku, stanowi dla Polski jedyną szansę wyjścia z cywilizacyjnej zapaści. Również rolę "Solidarności" określa się w ścisłym związku z tymi liberalistycznymi "ciągotami" - ma być ona siłą, która doprowadzi do skutecznego wyeliminowania państwa z gospodarki. Tymczasem w 44 numerze "Kultury Niezależnej" ukazał się artykuł Wojciecha Gieżyńskiego pt. "O kapitulancich piewcach wolności i o moralności Kalego", który w sposób doszczętny demaskuje iluzoryczność wiary w cudotwórczą moc wolnego rynku. Gdyby chociaż niektorzy entuzjaści liberalizmu gos-

/c. d. na str. 4-5/

DO SPOWIEDZI!

Kilka lat upłynęło od słynnego zapewnienia Urbana o tym, że rząd wyżwi się sam. Wiele się zmieniło... Ważną pojawia się w tv, kilka dni temu opublikowano wszędzie pełny tekst KKW, relegalizacja "S" to już zapewne bliska przyszłość. Wszędzie się mówi, pisze, że ustrój się nie sprawdził, że trzeba go zmienić, że ideologia monopolu państwowo-partijnego to przeszłość, że nastąpiła już epoka postideologiczna. Społeczeństwo wywalczyło sobie wiele, a władza przyparta do muru godzi się już prawie na wszystko, rezygnując z kolejnych obszarów zarządzania.

/c. d. na str. 3/

Pograżeni w głębokim żalu żegnamy
s. t. p.

Księdza Stanisława Suchowolca,
wielkiego Orędownika i Przyjaciela
"Solidarności", nieustraszonego Kontynuatora dzieła Ks. Jerzego, duchowego opiekuna bitych i prześladowanych, Kapelana nas wszystkich.

Regionalna Komisja Wykonawcza
NSZZ "Solidarność"
Region Białystok

28.01.1989 r. odbyło się posiedzenie RKW NSZZ "S" Region Białystok. Zapoznano się z aktualną sytuacją w regionie, nawiązano robocze kontakty z przedstawicielami "Solidarności" z Zambrowa /K.Chodnicki, L.Fessler/, którzy poinformowali o sytuacji w zambrówskich zakładach pracy / w Telkome powstał nowy komitet organizacyjny NSZZ "S" /.

W stosunku ukazały się dwa nowe tytuły w regionalnej prasie niezależnej. Są to: "Biuletyn Informacyjny NZS", i "Opór" - pismo Grup Oporu. Życzymy powodzenia.

Ostrzegamy! Tow. Stolarz po powrocie z plenum KC, na zebraniu partyjnym poinformował, że obecna taktyka PZPR zakłada inicjowanie w zakładach pracy powstawania komórek "Solidarności". Członkowie partii mieliby więc zakładać i wchodzić w skład zakładowych ogniw naszego związku.

22.01.1989 r. ks. Stanisław Suchowollec koncelebrował w Dojlidach /jak się wkrótce okazało ostatnią/ mszę św. w intencji ojczyzny. W swoim kazaniu poruszył, tak boleśnie, sprawę śmierci ks. Niedzielaka.

29.01.1989 r. w Białymstoku rozpoczęła swoją działalność Regionalna Komisja Odwiaty NSZZ "Solidarność" w następującym składzie: Jan Zambrzycki - przewodniczący /VI LO/, Zofia Bolwan /SP nr 7/, Anna Krajewska /Zespół Szkół Budowlano-Geodezyjnych/, Irena Niecej /Zespół Szkół Budowlano-Geodezyjnych/, Waldemar Niecej /Technikum Gastronomiczne/, Barbara Pietraszuk /Zespół Szkół Melioracji Rolnictwa/, Teresa Sasinowska /Miejska Poradnia Wychowawczo-Zawodowa/, Alicja Wojtkowska /emerytka/, Ryszard Wojtkowski /II LO/.

Weselkich informacji o działalności Komisji udziela jej przewodniczący, Jan Zambrzycki /adres domowy: 15-743 Białystok, ul. Wierszowa 3 m 50/.

30.01.1989 r. nad ranem gospodyni poczuła dym wydobywający się z mieszkania ks. Stanisława Suchowolca na plebanii. Po wyważeniu drzwi znaleziono zwłoki ks. Stanisława. Oficjalny komunikat władz mówi o śmierci przez zacczadzenie.

W ciągu 30 lat lustro wody w Polsce obniżyło się o 2-3 metry. Już w kilku tysiącach wsi brakuje wody. Tymczasem do wytworzenia 1 kg suchej masy rośliny potrzebuje 500 l. wody, a jedna sztuka bydła potrzebuje 30-70 l. wody dziennie.

Woda, która jest dostępna, najczęściej jest bardzo zanieczyszczona. Aby rozwiązać problem ścieków, należy wybudować w Polsce 6 tys. oczyszczalni. Obecnie buduje się 200 oczyszczalni rocznie.

W Polsce do ogrzania przeciętnej mieszkanca zużywa się 4,7 tony paliwa umownego rocznie. W Szwecji - mimo że klimat tam ostrzejszy - do ogrzania 90-metrowego mieszkania potrzeba 2 tony paliwa. W ciągu ostatnich 10 lat zużycie paliwa do ogrzewania mieszkań w Polsce wzrosło o 12 %, a w Szwecji spadło półtora raza.

W roku 1980 średnie dostawy paliw silnikowych na jeden samochód wynosiły 2,47 tony, a w roku 1988 - 1,4 tony. Przybyło więc pojazdów, nie przybyło paliw. Rok bieżący nie przyniesie radykalnych zmian, bo dostawy benzyny zwiększą się tylko o 3 %, a oleju napędowego o 3,5 %.

Rocznie na 1 Polaka przypada 440 kg ropy naftowej, natomiast na 1 Czech - 1300 kg, a na Amerykanina - 8000 kg. Z energią nie jest lepiej: na jednego mieszkańca przypada u nas 3640 kWh, w NRD - 6,8 tys.kWh, a w USA - ponad 10 tys.kWh.

Od 10 lat występuje tendencja spadkowa w hodowli bydła, a zwłaszcza krów. W roku 1988 stan pogłowia osiągnął poziom sprzed 40 lat.

Przeciętna krowa holenderska daje rocznie 5200 l mleka, angielska - 4900 l, RFN-owska 4600 l, francuska - 4750 l, a polska - niecałe 3000 litrów.

W 1932 roku przeciętna rodzina "umysłowa" wydawała na żywność 28,2 % swego domowego budżetu, zaś w 1987 - 88,6 %. Przed wojną rodzinie utrzymywała w zaskądzie jedna osoba, dziś dwie.

W Żegludzie Szczecińskiej było kiedyś 9 statków pasażerskich, w tej chwili jest 5, na wiosnę zostaną 3. Do 1992 r. szczecińska flota pasażerska prawdopodobnie przestanie istnieć.
/Oprac. na podstawie SIS,MAI/.



Ta władza jednak mało, że nadal nie chce z pokorą przyznać się do tego, że ponosi odpowiedzialność za straszliwą sytuację w kraju, ale nawet nie ma zamiaru zrezygnować ze swego buńczucznego tonu zarówno w wypowiedziach poszczególnych swych przedstawicieli, jak i najwyższych gremiów. I tak oto Rakowski jak potwornie zestarzałe dziecko albo się mizdrzy, albo stawia opozycję głupie warunki, z których na drugi dzień się wycofuje, albo się obraża, nie potrafiąc absolutnie ukryć swej chorobliwej niechęci do "S". Tow. Kubiak, przez wielu widziany jako jeden z rozsądniejszych w tej ekipie, z nonszalancją i dumą zapewnia, że to partia zawsze była za przemianami, że zawsze popierała pluralizm, tylko bała się używać tego słowa, a teraz to już się nie boi. Oto - dowiaduje się polski czytelnik z "Tygodnika Powszechnego" - jakież czynnik /jakie?, które?/ z polskojęzycznej edycji radzieckiego pisma "Nowoje Wremia" usunęły wywiad z Wajdą przeprowadzony w czasie jego niedawnego pobytu w Moskwie. I wreszcie sprawa ostatnia - opublikowanie "Stanowiska KC PZPR w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego".

Najpierw po dosyć enigmatycznych doniesieniach z obrad KC, w czasie których ekipa Jaruzelskiego wydała się średniemu betonowi nazbyt... liberalna, prasa publikuje, obok informacji o niemalże sensacyjnych okolicznościach pozostania tejże ekipy przy władzy, wypowiedzi jakichś kompletnych partyjnych półgłówków, epigonów Siwaka, obawiających się powrotu strajków, anarchii itd. Ta sama prasa zadbała o odpowiednią proporcję: obok tych towarzyszy pojawiają się towarzysze, którzy na pluralizm się zgadzają, nie zapominając jednak o postawieniu zdecydowanych warunków. Potem po dwu dobach partia publikuje "Stanowisko" - komunikat ogólnikowy, a nade wszystko utrzymany właśnie w buńczucznym tonie.

Ku swemu zdziwieniu dowiaduje się, że "pluralizm polityczny i pluralizm związkowy" to "integralna część koncepcji ustrojowej PZPR", że jego "praktyka funkcjonowania" jest "zależna od woli klasy robotniczej", ba! nawet "całego społeczeństwa". Okazuje się, że KC jest tym meżem opatrnościowym na białym koniu, bo uważa za konieczne określenie nowej formuły kształtowania pluralizmu związkowego. W "Stanowisku" orzeczono się /w sposób przynależny zwycięzcy zandarmowi, a nie pokonanemu/

proporcje nastrojów politycznych panujących wśród Polaków. To KC dostarcza siły polityczne/nieważna już "orientacja polityczna" i "inspiracja ideologiczna"/, proponuje, nie mówiąc - kto komu pierwszy to zaproponował, zapominając o fakcie znanym nawet polskim dzieciom: wiadomo, jakim poparciem społecznym od lat cieszą się wszelkie ośrodki myśli politycznej z "S" na czele, a jakim poparciem cieszy się /raczej nie cieszy się/ partia komunistyczna. W swej mądrości władzy oświeconego KC "widzi potrzebę" porozumienia się z "konstruktywną opozycją". Pomijam tu ewidentne kręćactwa polityczne, np. chęć skłócenia różnych ośrodków opozycji, zastanawiam się bowiem, kogo ta władza postanowiła w swym dobrodziejstwie sassaścić w sytuacji, w której tej władzy nikt naprawdę już nie pyta, czy chce ona rozmawiać z kimkolwiek, bo po prostu m u s i ona to uczynić.

I moment najważniejszy oświadczenia, na który wszyscy chyba czekali, a dotyczący pluralizmu związkowego.

Podkreślenie na samym początku tego fragmentu, iż "OPZZ dobrze służy interesom ludzi pracy" traci chorobliwą wręcz megalomanię, zwłaszcza po kompromitującym występie Miłodowicza w tv, a z treści dalej postawionego warunku, że w dyskusji o kształcie organizacyjnym zw. zawodowych mają wziąć udział "właściwie przedstawiciele OPZZ", wynika dla mnie jedno: ta partia mimo roztoczenia świetlanej przyszłości przemian politycznych w kraju albo ordynarnie nadal kłamie jak przyłapanie na kradzieży dziecko, albo jak jej ocołowy liberał Rakowski nadyma wargi obrażonego dziecka, które wszystkim mówi w piaskownicy, jak nie chcecie się ze mną bawić, to ja sobie idę, podczas gdy wiadomo, że nowych polityków z prawdziwego zdarzenia na miejsce sarduno Rakowskiego, jak i Jaruzelskiego w partii po prostu nie ma.

Włec co?! Dzieci, czas do pierwszej komunii, ale wcześniej do solidnej spowiedzi, bo idzie wiosna? W przeciwnym razie gwarantuję, że niedługo znów pojawią się znane sprzed 8 lat plakaty: "TV KŁAMIE!", a przed kolejnym zjazdem partii skrzyżowany widelec i nóż pod trupią czaszką. Ja oczywiście nie chcę być głodny, nie chcę także, by tv kłamała, ale jeśli kłamie, to nieważne, czy mniej czy więcej kłamie - po prostu kłamie, że ja nie jestem głodny...

L.J.

WOLNY RYNEK?

/c. d. ze str. 1/

podarczego w realnym socjalizmie poznali uwodzicielsko przekonującą argumentację autora tego tekstu, być może podzielałaby ona na nich jak kubek zimnej wody.

"Solidarność" a wolny rynek

Giełżyński przede wszystkim przypomina zaslepionym fanatykom, że wolny rynek dynamizuje i podnosi efektywność gospodarowania jedynie w społeczeństwach, które przekroczyły pewien prógowy stopień rozwoju. Natomiast w państwach ekonomicznie zacofanych, do których Polska niestety należy, skutki gwałtownego i niekontrolowanego urynkowania gospodarki są raczej mało atrakcyjne dla ludzi, może z wyjątkiem tej niewielkiej grupy, której powiedzie się na polu prywatnej przedsiębiorczości. Lecz taka perspektywa dotyczy w najlepszym przypadku około 5% ogółu społeczeństwa. Reszta, w tym około 2/3 społeczeństwa żyjąca "pod linią ubóstwa", będzie musiała zmagać się z takimi problemami, jak: wielomilionowa bezrobocie, komercjalizacja większości zabezpieczeń socjalnych /zwiększone opłaty za komorne, ochronę zdrowia, oświaty/, gwałtowne rozwarście się "notyc biedy i bogactwa". Trudno sobie wyobrazić, by większość społeczeństwa pogodziła się z takimi bolesnymi konsekwencjami wprowadzenia reguł wolnego rynku do polskiej gospodarki.

Dlatego liberalizm ekonomiczny nie może być programem "Solidarności". Musi ona bronić interesów tych, którzy stanowią jej społeczną bazę i decydują o jej sile. A więc nie interesów prywatnych przedsiębiorców, lecz tych wszystkich, którzy zagrożeni są ubóstwem i społeczną degradacją. W przeciwnym bowiem wypadku "Solidarność" przestanie się liczyć jako grupa nacisku. A wtedy "komuniści ortodoksyjni szybko zlikwidują cały ten polski neo-NEP/.../. W najlepszym zaś razie komuniści, dysponując wszelkimi atrybutami władzy politycznej, przechwycą we własne ręce profity z "wolności ekonomicznych" i wrzgną je w system politycznego zniewolenia, wydając go umacniając. Nomenklatura wygrybie w dziełach klasyków stosowne cytaty i na ich podstawie tak urządzi "komunizm wolnorynkowy", by się usadzić w żarzących wielkich spółek prywatno-państwowo-polonijno-zagranicznych i spisać młody, a zarazem trzymać wszystkich za pysek. Co zresztą już się dzieje w ten właśnie sposób".

"Solidarność" nie może więc działać

przeciw sobie i nie popierać programu całkowitego urynkowania gospodarki. Czy to oznacza, że w Polsce reforma ekonomiczna nie jest możliwa? Zdaniem Giełżyńskiego tak źle nie jest. "Solidarność" powinna walczyć o reformy, które można wprowadzić szybko przy stosunkowo niewielkich kosztach społecznych. Chodzi mu o likwidację lub przynajmniej ograniczenie nomenklatury, równouprawnienie wszelkich podmiotów gospodarczych, przypisanie "własności społecznej" konkretnym gestorom /np. Skarb Państwa, spółdzielnie, samorządy, władze komunalne/, uwolnienie rolnictwa z pięć biurokracji i monopoli.

Trudno powiedzieć, na ile rozwiązania proponowane przez Giełżyńskiego mogą okazać się skuteczne, na ile w ogóle mają szansę realizacji. Ich zaletą jest jednak przede wszystkim to, że pozwalają uniknąć większości niebezpieczeństw związanych z gwałtownym urynkowieniem polskiej gospodarki; niebezpieczeństw, które w szybkim czasie okazałyby się czynnikami kryzysogennymi, kumulującymi konflikty społeczne, co w konsekwencji mogłoby doprowadzić do całkowitego sablowania procesu reformy. Pozbawiona samoograniczeń, lecz nastawiona innowacyjnie liberalizacja gospodarki mogłaby w ten sposób przynieść skutki odwrotne do oczekiwanych przez większość społeczeństwa.

Polska mentalność drobnokapitałistyczna

Poza opisanymi przez Giełżyńskiego politycznymi i społecznymi konsekwencjami nadmiernej i niekontrolowanej liberalizacji ekonomicznej dają się przewidzieć inne jeszcze jej negatywne skutki związane z procesem, który można nazwać narodzinami polskiej mentalności drobnokapitałistycznej /o zakorzenieniu w polskiej gospodarce wielkiego kapitału chyba nikt poważnie nie myśli/. Czego bowiem można się spodziewać po ludziach, którzy w sposób nagły z bezwolnych funkcjonariuszy zdecentralizowanego systemu zmieniają się w indywidualnych przedsiębiorców i właścicieli kapitału? Jakże mogą być ogólnospołeczne korsyści - prócz większej ilości towarów w sklepach - tej radykalnej zmiany statusu w końcu dość niewielkiej grupy ludzi? Powiedzmy od razu, że przynajmniej w początkowej fazie rekapitalizacja niektórych dziedzin gospodarki nie przyczyni się do wzrostu pomyślności jako całości. Oblicze polskiego "kapitałizmu socjalistycznego" nie będzie przypominało tego, co wielu Polaków zna z autop-

sji z licznych podróży na Zachód; będzie się raczej kojarzyć z krwiożerozymi i nieludzkimi formami gospodarki wczesnokapitalistycznej z pierwszej połowy XIX wieku.

Socjocentryzm kapitalizmu

Długotrwały bowiem proces humanizowania się kapitalizmu, powodzenie i pomyślność społeczeństw zachodnich są skutkiem nie tylko - jak się powszechnie sądzi - bogactwa i popularności protestanckiej etyki pracy. To również skutek pewnej kultury, która została nadbudowana nad kapitalistycznymi stosunkami produkcji, kultury w jakimś sensie socjocentrycznej.

Socjocentryczny "instykt" kapitalizmu wcale nie oznacza ograniczenia prywatnej wolności gospodarczej, indywidualnego prawa do bogacenia się. Wolności kapitalistyczne zostały po prostu wzbogacone o świadomość istnienia społeczeństwa jako całości, jako dobra wspólnego. Pomyślność dobra wspólnego gwarantuje wolność i pomyślność indywidualnej inicjatywy i na odwrót. Stąd poczucie ogólnospołecznej odpowiedzialności, stąd też przez nikogo na Zachodzie nie kwestionowane poczucie konieczności finansowego łożenia na to, co jest dobrem wspólnym. Chodzi tu nie tylko o stosunek do podatków, ale również o cały szereg zachowań prospołecznych: od prowadzenia akcji charytatywnych po spełnianie przez wielki kapitał roli mecenasa kultury i sztuki. Takie zachowania należą na Zachodzie do "dobrego tonu", modelują wiele działań społecznych, co w końcu świadczy o rzeczywistym istnieniu hierarchii wartości, w której egoistycznie pojęty zysk nie jest wartością jedyną, chociaż może być wartością naczelną.

Aspołeczność polskiego kapitalizmu?

Podobnej hierarchii wartości brak w Polsce, co naszą ekonomiczną liberalizację stawia w bardzo trudnym położeniu i raczej nie wróży jej pomyślnie. Właśnie bowiem w dziedzinie zachowań socjocentrycznych obywateli realny socjalizm poczynił największe spustoszenia. Nadmierna centralizacja życia społecznego i gospodarczego doprowadziła do stopienia społecznej wrażliwości. Przestrzeń życia społecznego stała się przestrzenią obcą - "ich", a nie "naszą wspólną". Sprzyjało to powstawaniu negatywnego pojęcia wolności indywidualnej, pożądaną wolnością była ucie-

czka od tego, co wspólne, czyli ucieczka z "ich" świata w prywatność i intymność. Skutkiem takiego procesu jest deprawacja podstawowych więzi społecznych, ekspansja podstaw skrajnie egoistycznych.

Aspołeczna prywatność połączona z tęsknotą za zachodnim stylem życia i stylem konsumpcji określa więc przede wszystkim polską mentalność drobnokapitalistyczną. Fascynuje ją ekonomiczna zaradność, indywidualna przedsiębiorczość, możliwość nieograniczonego bogacenia się, a więc najbardziej pierwotne cechy kapitalizmu pojmowane pryncypalnie jako sprzeczne z wszelkimi formami identyfikacji ze wspólnotą społeczną. Społeczeństwo jako całość wydaje się wartością o tyle, o ile gwarantuje srobieńie dużych pieniędzy. Nie ludzmy się! W najbliższym czasie w Polsce możemy mieć doczynienia tylko z kapitalizmem bezdusznym, egoistycznym, ahumanistycznym, w którym człowiek dla człowieka będzie tylko instrumentem osiągania zysku. Póki nie jest za późno, warto się zastanowić, czy wytworzenie się tego typu więzi społecznej po prostu nam się "opłaca"? Wydaje się bowiem, że "bezduszny socjalizm" od "bezdusznego kapitalizmu" oddziela bardzo chwilejna granica.

/bs/

konkurs

Wydawnictwo Północno-Wschodnie w Białymstoku ogłasza konkurs pt. "Ziemia nieznaną" na krótką formę prozatorską /esej, reportaż, wspomnienie/. Interesują nas prace tematycznie związane z Białostoczną i regionami wschodniej Polski, ich historią najnowszą, życiorysami ludzi z kresów i problemami mniejszości narodowych.

Maszynopisy o objętości do jednego arkusza wydawniczego /około 24 stron znormalizowanego maszynopisu/, opatrzone godłem, prosimy składać pod niżej wskazane adresy: Artur Jan Szcześniński, Białystok, ul. Antoniukowska 52 m.73; Robert Tyszkiewicz, Białystok, ul. Bracka 23.

Przewidujemy następujące nagrody: pierwsza w wysokości 250 tys. zł., dwie drugie po 150 tys. zł. oraz dwie trzecie po 100 tys. zł.

Wyróżnione prace zostaną opublikowane w książce przygotowywanej przez nasze wydawnictwo.

ARCHIWUM WSCHODNIE

Niektórzy moi rozmówcy płaczą wzruszeni, niekiedy po wielu namowach decydują się dopiero mówić; przez kilkadziesiąt lat milczeli, nawet najbliżsi czasami nie mieli pojęcia, że ich ojciec czy dziadek został wywieziony na Wschód. Są też tacy, którzy fakt po fakcie, dzień po dniu, z najmniejszymi szeregami, zachowali w pamięci, inni wyciągają pośrodku skrawki papieru, przedmioty, fotografie... Kilka razy nie zdążyłem: Ach, ten, panie, umarł na wiosnę... Wielu też odmówiło mi rozmowy nagrywanej na magnetofon: strach?, niechęć do sybirackich koszmarów?, zobojeźnienie?, dzisiejsze układy?...

Polaków wywiezionych przez Sowietów żyje w Polsce wielu, nikt jednak nie zna dokładnej ich liczby, jak nikt nie wie, ile tysięcy obywateli polskich Sowietci wywieźli w latach 1939-? - trudno też ustalić granicę czasową tego pomru, a przerażając mało znanego okresu z najnowszej historii Polski. Zresztą od czasu do czasu słyszy się, że powracali niektórzy raptem kilka lat temu...

Od kilku lat grupa osób ze środowisk niezależnych postanowiła zbierać wszelkie informacje i relacje ustne, pisemne, dokumenty, fotografie, przedmioty, adresy osób chcących zarejestrować swoje świadectwo wywosek. Obecnie cały ten wielki program nosi nazwę "Archiwum Wschodnie". Oto fragment wypowiedzi inicjatora Archiwum, zamieszczonej w "Tygodniku Mazowsze" /1988r., nr 268/: "Archiwum" istnieje już rok, obecnie pracuje w nim około 70 osób w kilku miastach, największe grupy w Warszawie i Wrocławiu. Głównym celem jest zapisanie świadectw obywateli polskich, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką i na terenach ZSRR, w więzieniach, łagrach i szczykach w latach 1939-1960 /taki okres przyjęliśmy na początku, ale już wiadomo, że trzeba go rozszerzyć/.

Archiwum składa się z pięciu zbiorów: dokumentów pisanych, fotograficznego, ikonograficznego, kartograficznego i bibliograficznego. Do tej pory zebraliśmy około 130 relacji, prawie 450 godzin nagrań, blisko 1000 zdjęć, kilkadziesiąt map i opisów geograficznych, obszerną bibliografię z omówieniem wartości, a także trochę przedmiotów przywiezionych ze Wschodu, które mogą być zaczątkiem muzeum. Materiały są wprowadzane do komputera tak, bymogli z nich korzystać - według różnych kryteriów - historycy, socjologowie, wydawcy, literaci, filmowcy /.../.

Wizytówką Archiwum będzie "Biblioteka Wschodnia" - międzywydawnicza seria tworzona w porozumieniu z Konsorcjum Niezależnych Wydawców, które jest jednym z naszych sponsorów.

Archiwum stale poszerza i udoskonala swoją działalność; w zeszłym roku otrzymaliśmy następujący komunikat:

"Z inicjatywy środowisk niezależnych i AK-owskich oraz przy współudziale czynników kościelnych powstał Społeczny Komitet, stawiający sobie za cel gromadzenie przedmiotów związanych z losami mieszkańców Kresów Wschodnich w okresie drugiej wojny światowej i lat następnych.

Sprawą podstawową jest zebranie i złożenie w jednym miejscu wszystkich przedmiotów, związanych z tym rozdziałem naszej historii. Mogą to być np. ubrania obozowe lub ich fragmenty, listy, grypsy, wiersze, rysunki, fotografie, portrety, dokumenty, wszelkiego rodzaju pamiątki, przedmioty kultu religijnego /różance, krzyżyki, medaliki/ oraz przedmioty tzw. codziennego użytku.

Przedmioty o charakterze wotywnym zostaną umieszczone w Kaplicy Matki Boskiej /Trokiej /Troki koło Wilna/, w budującym się przy ul. Generalskiej w Warszawie kościele pod tym samym wezwaniem. Wszelkie inne przedmioty zostaną ulokowane w przeznaczonym do tego muzeum, którego zorganizowanie jest podstawowym celem Społecznego Komitetu.

W pełni świadomi wartości jaką przedmioty te przedstawiać mogą dla właścicieli lub ich rodzin, pozwalamy sobie zwrócić uwagę na moralny obowiązek przekazania przyszłemu pokoleniu jak najszerszej informacji o losach ich ojców i dziadów. Gdyby jednak ktoś w żadnym wypadku nie chciał się pozbęd posiadanej /-nych/ przedmiotu /-ów/, jest usilnie proszony o umożliwienie Społecznemu Komitetowi dokonania fachowej dokumentacji fotograficznej.

Rzeczą o istotnym znaczeniu jest dołączenie noty informacyjnej o danym przedmiocie, jego właścicieli, okresie, miejscowości itp.

Przedmioty przysługujące do ofiarowania prosimy składać na ręce którejśkolwiek z wymienionych poniżej osób, które następnie przekażą je organizatorom muzeum.

Kończąc zapewniamy, że zebrane eksponaty znajdą się pod troskliwą opieką ludzi dobrej woli.

za Komitet Społeczny:
Ks. Andrzej Luft, Dyrektor Biblioteki
Archidiecezjalnej w Warszawie.

/c.d.na str.8/

IRONIA KAPITALIZMU

/artykuł znanego ekonomisty J. Samuelsona zamieszczony w grudniowym numerze tygodnika "Kewweek".

Podczas kiedy Gorbaczow chwali gospodarkę wolnorynkową, Amerykanie martwią się nadmiernym rozwojem systemu kapitalistycznego.

Na początku rozważamy kontrast. Na wschodzie wzrasta niezadowolenie komunizmem i zainteresowanie kapitalizmem. Rosjanie i Chińczycy próbują zaadaptować - nie nazywając ich kapitalistycznymi - niektóre kapitalistyczne praktyki: wolny rynek, zysk jako motyw gospodarczy. Ale w bastionie wolnego przemysłu dzieje się coś odwrotnego. "Kapitalizm przesadza - mówi się - zbyt dużo tu zaborczości i chciwości". Te skontrastowane niezadowolenia mówią wiele o naszych czasach.

Trzeba wrócić do przeszłości, aby wyjaśnić tę ironię. W roku 1960 bardzo modna była teoria spularyzowana przez J.K. Galbraitha. Utrzymywał on, że oba systemy - kapitalistyczny i socjalistyczny - powoli się upodobią. Wskazywał na wzrastającą rolę centralnego planowania w dużych organizmach gospodarczych, wprowadzających nowe technologie i finansujących podstawowe inwestycje. Fakt, że na Wschodzie były to biurokracje rządowe, a na Zachodzie prywatne korporacje, był uważany za nieistotną różnicę. Cała generacja studentów wyrosła na takim myśleniu. Na Wschodzie oznaczało ono nadzieję, że nowe technologie pozwolą dogonić Zachód. Natomiast Zachód oczekiwał nadejścia ery łagodniejszego kapitalizmu, którego oblicze miało być omyślane przez wielkie korporacje.

Dzisiaj ludzie uświadamiają sobie istnienie diametralnej różnicy, którą jest wolny rynek. Dostrzeżenie tej oczywistości wyjaśnia zarówno rozczarowanie Wschodu komunizmem, jak i amerykański niepokój względem kapitalizmu.

Wolny rynek to nie jakiś magiczny proces, ale zwykły system "prób i błędów"; sukces jest tu nagradzany, natomiast plajta pociąga za sobą "karę". Przyzwolenie na prywatyzację własności to nie wszystko. System rynkowy wymaga zdecentralizowanej władzy ekonomicznej. Muszą istnieć możliwości zakładania nowych przedsiębiorstw, możliwości swobodnej zmiany pracy. Społeczeństwa ulegają stagnacji, o ile cała władza jest skoncentrowana w jednych rękach. Uprzywilejowani nie chcą zmian, bo te zagrażają

ich bogactwu i władzy.

Kapitalizm inspirował ciągle zmiany. Dlatego też fascynuje Deng Xiaopinga i Gorbaczowa, którzy rozpaczliwie poszukują antidotum na zastój swoich społeczeństw. Idea, że technologia narzuca na góry spowoduje wzrost ekonomiczny była nadmiernym uproszczeniem. Centralne planowanie zawiódło, ponieważ zmiany technologiczne są zbyt złożone i nieprzewidywalne, aby mogła nimi kierować jakakolwiek elitarna grupa. Istniejące organizacje gospodarcze czy biurokracje rządowe, pozbawione motywów współzawodnictwa, zacinają przynosić straty.

Olbrzymie różnice: kapitalizm wyzwala mechanizmy innowacyjne takie jak chęć zysku czy obawa przed bankructwem. Różnice między kapitalizmem a socjalizmem są tak wielkie, że zasadnicze reformy w Chinach czy ZSRR mogą okazać się niemożliwe. Zabrałyby zbyt dużo czasu i spowodowałyby także nierówności w dochodach, że z politycznego punktu widzenia okazałyby się nie do przyjęcia. Rozwinięcie się kultury rynkowej zajmie całe pokolenie. Radsiecha wizja pierestrojki w roku 1990 jest bardzo naiwna.

Dla kontrastu to właśnie ciemna strona kultury rynkowej niepokoi wielu Amerykanów. Popierają wolny przemysł, przedsiębiorczość i wydajność. Uważają, że system inspirował ludzi i korporacje do testowania nowych metod produkcji i wprowadzenia nowych towarów na rynek. Ale żądza zysku to spełnienie inna sprawa. Corporate takeovers są potępiane tak jakby ich jedynym celem było sдобycie pieniędzy dla prawników i bankierów. Krytycy pieniądza się z moralnego zburzenia. W zasadzie część /choć nie wszystkie/ zyski "takeoversów" pochodzą z dobrze prosperujących przedsiębiorstw, które stały się zbyt duże lub rozrzucone. Zysk pochodzący z cudzej nieudolności to klasyczna cecha kapitalizmu.

Czy można ustanowić granicę między złą "żądzą" a dobrym "zyskiem"? Kapitalistyczne wady i cnoty są ze sobą powiązane. Lata 50 i 60 obiecywały coś lepszego. Przestano używać nazwy "kapitalizm", bo przynosiła ona na myśl czasy chaosu, które wydawały się należeć do przeszłości. Okazało się to jednak tylko pobożnym życzeniem. Cecha gospodarki rynkowej jest "nieporządek" /brak planu/. Jej chwalebna umiejętność promowania nowego też jest złudna. Nowe zastępuje stare, lecz burzy to poczucie spokoju,

/c. d. na str. 8/

LEWICA, PRAWICA...

Idol

Niezmierznie trudno jest przebrnąć przez meandry współczesnego marksizmu. Kania z rzędem temu, kto, opierając się na ideologii, potrafi wyjaśnić tak drastyczną przemianę komunistycznego ideału osobowościowego. Stachanow, Pawka, Korozajin - rozumiem; 500% normy, ojca i matkę zadenuncjonować, a wszystko w imię dobra ogólnego, dla całego społeczeństwa, dla przyszłych pokoleń. Komunistyczny bohater o sobie nie myśli; kromkę chleba zje, wodą popije i pędzi na stanowisko pracy lub na pole walki. Przy takiej tradycji kreowanie min. M. Wilczka na nowego idola nie jest logicznie wytłumaczalne.

Zostawmy jednak dialektyczne łamańce marksizmu-leninizmu i zajmijmy się osobą samego idola. M. Wilczek ma być zgodnie z życzeniami propagandy uosobieniem hasła: "Bogacie się". Pomiędzy wyraźnie kapitalistycznym rodowód sloganu, a zajmijmy się raczej etycznym aspektem całej sprawy.

Zasadnicze pytania, które należałoby postawić, brzmi: Kiedy i w jaki sposób ten prywatny przedsiębiorca, a jednocześnie człowiek z partyjnej nomenklatury doszedł do tak ogromnych pieniędzy? Plotki mówią o basenie napiewnianej szampanem i Maryli Rodowicz śpiewającej na prywatnych przyjęciach.

Sprawa przedstawiła się z grubsza tak. Podczas, gdy towarzysze i koledzy naszego bohatera, za marne pieniądze, zajmowali się budowaniem "szczęśliwej dla wszystkich narodów przyszłości", on sam zatroszczył się raczej o przyszłość swoją i podążył w kierunku wręcz przeciwnym - restauracji kapitalizmu. A ponieważ można założyć, że w partii nie on jeden kombinował w ten sposób, to odpowiedź na nurtujące wielu teoretyków marksizmu pytanie, dlaczego komunizm w Polsce się nie udaje, nasuwa się sama.

Nie jesteście wstrząśnięci, towarzysze z ideologicznego frontu? To nie wyczerpuje jednak całości zagadnienia, łatwiej bowiem uzasadnione podejrzenia, że fortuna naszego bohatera została zdobyta w sposób nie całkiem uczciwy.

Przecież nasz idol tych pieniędzy nie zarobił wczoraj ani nawet w ciągu minionego roku. Zapewne do swojej fortuny dochodził latami, a więc w czasie, kiedy przepisy prawne skutecznie strzegły nienaruszalności ustroju. Zapytajcie tzw. "prywacza", czy w ciągu ostatnich 40 lat można było, w uczciwy sposób, zarobić "grubsze pieniądze".

Ci, którym się to udało w najprzemysłniejszy sposób łamać "paragrafy", kombinowali, dawali zapówki, wchodzili w nie zawsze "czyste" układy z różnego rodzaju decydentami - słowem oszukiwali państwo i społeczeństwo. Nasz bohater, jako człowiek władzy, ustawy zapewne ignorował i wykorzystywał swoją pozycję w aparacie partyjnym. Niezłociwie przepisy, które zwykłym obywatelom ciążyły kula u nogi, były wodą na jego młyn. Jeszcze raz okazało się, że prawo nie jest jednakowe dla wszystkich i jeszcze raz znakomicie sprawdziły się układy między partyjnymi klikami. W 1980 roku ludzi władzy, którzy w zadowalający sposób nie potrafili wyjaśnić pochodzenia swoich szóstkowych i dewizowych kont, społeczeństwo określiło jednoznacznie jako złodziei. Tak - czasy teraz jednak inne. Proletariusze wszystkich krajów bogacie się!

Jan Kontra

ARCHIWUM WSCHODNIE

/c. d. ze str. 6/

Adresy, na które można przesyłać eksponaty: Witold Ostrowski, ul. Stożeczna 17 m 22, 01-595 Warszawa /tel. 33-77-88/; Wiesław Krasnodębski, ul. Piękna 43 m 2, 00-672 Warszawa /tel. 28-45-57/; dr Olga Krzyżanowska, ul. Swietlicki 31, 80-124 Gdańsk /tel. 32-52-57.

IRONIA KAPITALIZMU

/c. d. ze str. 7/

niszczy zwyczaj, do których sdażyliśmy już przywyknąć, krzywdzi robotników i całe społeczeństwa.

Przyczyną niezadowolenia komunistów i kapitalistów jest porzucenie ideałów, które z czasem okazały się nieosiągalne. Oba te systemy dążą do wspólnego i być może nieziszczalnego marzenia: równowagi między wzrostem gospodarczym i bezpieczeństwem.

/tłum.BB/

Corporate Takeovers - firmy czerpiące dochody z intensyfikacji zysku i wprowadzania innowacji organizacyjnych w podupadających przedsiębiorstwach.

Biuletyn Informacyjny RKN NSZZ "Solidarność" Region Białystok. Służby do użytku wewnętrznego jako materiał organizacyjno-szkoleniowy. Redaguje kolegium. Białystok, 31.01.1989 r.

WŁAŚCI: FPIU - 20 tys.

Sprostowanie: Na pomoc Białez 43200.

druk
Wydawnictwo
RESPUBLICA